Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

LEGJON

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.

Rok I. | Opatów, dnia 15 listopada 1934 r. | № 18.

W. Jędrzejowski.
Nowy Ustrój-Kraków.

Polski Meksyk się kończy.

MEKSYK AUTENTYCZNY.

„El Maestro Krwal"—to organ urzędowy meksykańskiego ministerstwa. Otóż podaje on ciekawe dane oficjalne.

Mianowicie przeciętny majątek Meksykanina wynosi 192 dol. a przeciętnego cudzoziemca w Meksyku 22.350 dol.—nieprzeciętnego zaś, t. j. Anglika nawet 88.845 dol. To znaczy, że 161.000 cudzoziemców w Meksyku posiada 3,616.195.000 dol. majątku. a 17,000.000 obywateli tegoż państwa 3,140.804.000 dol.,—czyli, że **właścicielami Meksyku są** nie tyle sami Meksykanie, ile raczej... **cudzoziemcy, na których cały naród pracuje.**

Oto jak wygląda w tych warunkach „wolność" narodów,—przypominające chyba niewolę gospodarczą narodów.

Warto zauważyć, że nawet przyjęcia obywatelstwa meksykańskiego przez posiadaczy—cudzoziemców, nie zmieniłoby istoty rzeczy, bo ciż sami nie przestaliby służyć nadal w sposób bezwzględny wyłącznie swemu interesowi, dla którego jedynie w tym kraju żerują, wywożąc zysk zagranicę.

MEKSYK W POLSCE.

Ale Meksyk daleko! Zajmijmy się lepiej naszemi polskiemi bolączkami i niech nas porównanie z Meksykiem nie wbija w dumę.

Rola obcego kapitalisty w Polsce jest od czasów żyrardowskiej afery Boussac'a dobrze znaną. Niestety afera ta nie jest odosobnioną i równie dobrze możnaby jako synonim rekina międzynarodowego przytoczyć **międzynarodowe (!)** nazwisko **Arona Aksela** czy **Tobiasa**—ze sprawy Grzegorzewa.

GRZEGORZEWO.

Grzegorzewo—to niewielka miejscowość koło Wilna, a jednak ciekawa dzięki historji znajdującej się tam największe w Polsce fabryki tektury, powstałej z inicjatywy i przedsiębiorczości polskiego obywatela Grzegorza Kureca.

Kurec był ongi robotnikiem we fabryce tektury. Energją i wytrwałością doprowadził do tego, iż już w r. **1924**, staje się właścicielem małej fabryki tektury, przez siebie założonej. W r. **1927** planuje unowocześnienie i rozszerzenie produkcji. Przekopuje kanał **40-kilometrowy** dla uzyskania napędu wodnego.

Lecz już w **1929 r.** wpada w machinacje wekslowe rekinów międzynarodowych, wykorzystujących w **sposób kolidujący z kodeksem karnym** sprawę 50.000 dol. kredytu udzielonego Grzegorzewu przez firmę „Poltek" wzamian za wyłączne przedstawicielstwo jego wyrobów. Wtedy Grzegorzewo szacuje się na 6.000.000 zł.

Z kolei w r. **1930** rzuca się na Grzegorzewo **„Bank Amerykański"** (założony przez Ivara Kreugera) dający **faktycznego kredytu 40.000 dol.**, lecz dzięki **lichwiarskiej umowie występujący** jako **wierzyciel 80.000 dol.** co stanowiło dla Banku 100% **zysku.** Miało to na celu **złamanie gospodarki finansowej Grzegorzewa.** To też wkrótce na miejsce „Polteku" wchodzi zkolei **Bank Amerykański;** lecz już jako udziałowiec w 51%.

Teraz jednak **kierownictwo finansowe i handlowe fabryki należy do Banku,** a raczej do jego przedstawicieli: **Arona Aksela oraz Tobiasa.** Wkrótce Aron Aksel zastrzega sobie osobną umową prowizję **od każdego kilograma** sprzedanej tektury, a nie od jej wartości. Gospodarka ta **przysparza dochodów Aronowi Akselowi, a robotnikom Grzegorzewa obniżkę zarobków o 15%.** Zaraz potem **Aron Asel obcina robotnikom dodatki świąteczne** wprowadzone przez Grzegorza Kureca. Podobnie znosi „sobótki" urządzane dotychczas co tydzień przez Zarząd Fabryki.

Teraz znów Aron Aksel obniża ceny tektury i zajmuje w ten sposób **11 krajowych wytwórni** tego półfabrykatu—poto, aby równocześnie **zniszczyć rętowność Grzegorzewa,** a zarazem **zabrać prowizję** od każdego kilograma sprzedanej taniej tektury. A tymczasem Bank Amerykański zarabia 80.000 dol., Grzegorzewo zaś przynosi niedobór.

Protesty Kureca, mającego mniejszą część udziałów są daremne. Ale przychwycił on korespondencję Aksela i Tobiasa, w której ci dwaj **planują zamknięcie fabryki na dwa lata oraz owładnięcia jej dla siebie samych.** Tak miała przejść **za 40.000 dol. w ręce obce** fabryka wartości 6,000.000 zł. W tym czasie **obniżają ponownie Aksel i Tobias płacę** 600 **robotnikom do** 1.06 **zł. dziennie!** Równocześnie przeprowadzają redukcję. Prócz tego zaczyna się **zaleganie** z **wypłatą** tych głodowych płac przez Bank Amerykański.

Lecz teraz wkracza już sąd. Czekamy wyniku.

Grzegorzewo dające pracę ubogiej ludności naszych kresów północno-wschodnich jest pożądanem zjawiskiem gospodarczem — lecz Grzegorzewo jako **narzędzie wyzysku** na rzecz obcego kapitału, pozbawiające pracy robotników i **niewypłacające** nawet głodowych zarobków—to już zbrodnia. **Nie damy Aronom Akselom niszczyć gospodarki narodowej i wykorzystywać świata pracy!**

BIEDNY PLESS.

Na drugim krańcu Polski żeruje rekin krajowego chowu, polski obywatel **Pless** (lokaje mówią „Książę Pszczyński"). Zgromadził on — mniejsza już z tem jak—olbrzymi majątek, którego duża część leży w Polsce i jest szacowana na 1.000,000,000 zł.! Majątek ten składa się z 67 przedsiębiorstw, w tem parę cegielni, **olbrzymi browar w Tychach,** Fabryka związków trotowych w Wyrach i t. d. dużo lasów i innych gruntów ornych około 40.000 hektarów. Poza **tem** jeszcze **8 kopalń** jak Boer w Kostuchnie (daje 42—48·000 ton węgla miesięcznie). Piast w Ledzinach. Emanuel w Murckach, Aleksandra w tarinkach, dalej Brada, Książętko i t.d.

MEKSYKAŃSKIE DOCHODY.

Na czele tych przedsiębiorstw stał generalny dyrektor, obywatel **niemiecki Pistorjus,** który kradł ile wlazło, mimo, że pobierał 80.000 zł. **miesięcznej pensji**—dotąd, dopóki nie uciekł przed sądem do Niemiec. Kradli zresztą wszyscy urzędnicy—obywatele niemieccy lub członkowie „naszego" Volksbundu.

Mimo tej „gospodarki niemieckiej" Pless nie zubożał wcale, bo i tak na wszystkich pracował

darmo robotnik polski, któremu całemi miesiącami nie wypłacano zarobków. Nie działo się to chyba dlatego, żeby Pless nie miał pieniędzy, — tak samo jak nie dlatego niezapłacił jeszcze ani grosza podatku Państwu Polskiemu. Pless poprostu dlatego nie płaci podatków i zarobków, bo widocznie uważa, że się nie należy. Apelował przecież do wszystkich możliwych instancyj a nawet do Ligi Narodów, na podstawie dotychczas obowiązującej Konwencji Genewskiej.

GERMANIZACJA.

Lecz wzamian za pot i niezmiernie ciężką a niebezpieczną pracę ludu śląskiego — płaci Pless... germanizacją i legitymacją Volksbundu.

Znane są wypadki wypędzenia z lasów ludzi jak psów—przez gajowych Plessa, a pozostawienie posiadaczy legitymacji Volksbundu. Ta przynależność do wynaradawiającej organizacji śląskiej miała dawać polskim robotnikom pewność zarobków w olbrzymich przedsiębiorstwach. Pless jest przecież prezesem Volksbundu, który u nas, w Państwie Polskiem prowadzi otwartą walkę o duszę ludu śląskiego.

A trzeba tu przypomnieć, że mnóstwo kopalń, fabryk i majątków ziemskich, miljardowej wartości, o dużem znaczeniu ekonomicznem i społecznem, — a rozrzuconych po całym śląsku,—stanowiło do niedawna jako własność plessa, ostatni bastjon hakatystycznej niemczyzny.

DEPRAWACJA.

Oczywiście, że stosowanie wszelkich środków i metod do przeciągnięcia polskiego ludu śląskiego na swoją stronę—nie przyczyniało się, podobnie jak plebiscyt do umoralnienia ogółu. Ale złudzenie, że przyznawanie sie do niemieckości daje pracę i dobrobyt—robiło swoje.

Można przytoczyć przykry fakt z centralnego rewiru przemysłowego Śląska, mający miejsce przy głośniku radjowym, podczas transmisji Polskiego Radla z meczu piłki nożnej Polska — Niemcy. Liczna grupa młodzieży śląskiej—(jak wiadomo, bardzo interesującej się sportem)—przysłuchująca się przebiegowi meczu, żywo oklaskiwała goale, strzelane przez Niemców wśród odpowiedniego typu uwag,—podczas gdy parę polskich goali... nie wzbudziło entuzjazmu (określenie eufemistyczne).

W powyższej omawianej grupie przeważały mundury Strzelca...

Przykład ten dowodzi swoistej etyki, wynikającej ze sączących gangrenę zabiegów kapitału niemieckiego. Ślązak, zanim wstąpi do Strzelca, w którym znajduje dla siebie przedewszystkiem duże udogodnienia sportowe—już za młodu spotkał się z metodami kaptowania poprostu za pomocą przekupstwa.

Ojciec licznej rodziny, bezrobotny lub pracujący tylko przez kilka dniówek w miesiącu—otrzymywał z funduszów Volksbundu, płynących zresztą z Niemiec—około 20 zł. miesięcznie, pod warunkiem posyłania dzieci do szkoły niemieckiej. A nawet mógł dostawać po 5 zł. od każdego dalszego skaptowanego Polaka, któryby swoje dzieci umieścił w szkole niemieckiej.

Trudno więc, by w tych warunkach poczucie przynależności narodowej (również i państwowej!) odgrywało większą rolę dla Ślązaków.

Kwestja przyznawania sie do jednej z dwóch narodowości kwestja lojalności wobec państwa—stanowiła niejednokrotnie żonglerkę jedynie, przynoszącą tylko doraźne korzyści materjalne.

Uwzględniając zatem powyżej przytoczone, specyficzne ślązkie warunki—można było poznać po szkole niemieckiej, iż w danej miejscowości znajduje się prawdopodobnie jakieś przedsiębiorstwo Plessa. Albowiem Śląsk jest jedną z najbardziej polskich dzielnic naszego Państwa, posiadająca aż dziewięćdziesiąt kilka procent Polaków, lecz nieproporcjonalnie wielką ilość szkół mniejszościowych.

Miejmy jednak nadzieję, że teraz jednak nadszedł kres tych metod i powinno się zacząć odgermanizowanie i powrotne spolszczenie pozostałej ludności Śląska, a przedewszystkiem podniesienie jej moralności społecznej. Należy sie spodziować, iż także Kościół przyjdzie wkońcu tej akcji z pomocą, tembardziej, że zmienił się zarząd przedsiębiorstwa, z których wogóle proboszczowie czy probostwa czerpią—jak wiadomo—znaczne korzyści materjalne.

GOSPODARKA A POLITYKA

Akcja rządu nie mogła dotyczyć wprost działalności Plessa w dziedzinach normowanych Konwencją Genewską. Sprawę można było tylko pośrednio załatwić a mianowicie w związku z likwidacją sabotażystów państwowej polityki gospodarczej.

Rząd polski widocznie posiada wytkniętą linję postępowania. W ostatnich latach, po olbrzymim koncernie "Wspólnoty Interesów", do którego należy wiele kopalń, hut, fabryk i folwarków—przyszła kolej również na duży i rozległy majątek Plessa. Zarządca, tego ostatniego został inż. Bronisław Henryk Kowalski, który dał się już poznać jako dyrektor Centralnego Biura Zakupów z ramienia sądowego „Wspólnoty Intererów".

Znaczenie tych faktów, które doprowadzają do rozciągnięcia wpływów państwowych na większą część górnictwa ślązkiego—uwypukla nietylko doniosłość spraw gospodarczych, lecz przedewszystkiem społecznych. A ta ostatnia dziedzina spraw społecznych jest szczególnie subtelna i delikatna na Śląsku. Przecież — naprzykład—zamknięcie kopalni lub fabryki, czy też niezapłacenie zarobków, rozgorycza robotników, myślących swemi kategorjami, przedewszystkiem na rząd i władze, na Państwo — a nie za zbrodniczego przemysłowca.

Trzeba tu bowiem przypomnieć, ze zamknięcie np. kopalni oznacza tylko zastawienia produkcji, przy równoczesnem ponoszeniu dużych kosztów utrzymania unieruchomionego zakładu. A koszty te są znaczne i ponoszenie ich uzasadnione warunkiem zachowania wartości majątku oraz przepisami państwowemi. Koszty te pokrywa się oczywiście z konieczności operacjami kredytowemi.

Zatem, jeśli prowadzenie danej kopalni przynosi deficyt mniejszy niż koszty utrzymania tej kopalni zastawionej, to zaróno z punktu widzenia interesu właściciela jak i Państwa—należy utrzymać taki zakład przemysłowy w ruchu. Korzyść dla właściciela jest prosta, bo dokłada lub zadłuża się mniej, —a dla państwa i społeczeństwa oznacza prócz korzyści gospodarczych (eksport! — bilans płatniczy!) przedewszystkiem społeczne, to jest zatrudnienie licznej rzeszy pracowników. Tak się przedstawia sprawa w najogólniejszych uproszczonych zarysach —lecz przyznajmy, że w rzeczywistości dąży przedsiębiorca do zamknięcia zakładu przemysłowego już wtedy, gdy mu on przynosi zyski zmniejszone, — procentowo oczywiście, a nie w cyfrach bezwzględnych, które są zawsze astronomiczne. Wchodzą tu bowiem motywy uboczne, nie gospodarcze.

Nic dziwnego zatem, że w niejednem wypadku zamykania przedsiębiorstw należy traktować jako akt polityczny, a właściciela jako zbrodniarza naruszającego dotychczasowy układ stosunków i rujnującego dobrobyt ludności.

SABOTAŻ.

Całkiem podobnie przedstawia się sprawa z ogołoceniem zakładów przemysłowych Plessa z kapitału obrotowego, tej krwi w żyłach przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwa Plessa, posiadające świetne warunki gospodarcze i doskonale urządzone, przynosiły renegatowi-kapitaliście, pomimo kradzieży przyjaciół politycznych i złej gospodarki—olbrzymie zyski, powiększone o zaległe należytości publiczne, idące w dziesiątki miljonów zł., wywożonych zagranicę,— a równocześnie służyły jako narzędzie germanizacji zsiedzonego i wykorzystanego ludu śląskiego.

Otóż ten Pless, zaoszczędziwszy na niezapłaconych podatkach grubo ponad 11.000.000 zł. gotówki—nie ma „biedak" na wypłatę zaległych od wielu miesięcy płac urzędniczych i robotniczych w swych licznych zakładach przemysłowych. Nie trzeba się oczywiście silić, by opisać położenie darmo pracujących robotników. To zaleganie z wypłatą zaczęło się wtedy, gdy stało się jasnem, że wkrótce przyjdzie zarząd przymusowy.

Kalkulacja tego śląskiego „Piasta" jest prosta. Tak, jak wypędzeniem ze swych lasów i dróg Ślązaków, nie mających legitymacji Volksbundu, chciał podważyć powagę polskości w Państwie Polskiem, —tak samo ogołocił z gotówki swe fabryki i kopalnie w przeddzień niemal objecia ich przez zarząd przymusowy, aby domyślnym Ślązakom powiedzieć: „No! Macie teraz polski zarząd — zobaczymy, czy znajdzie dla was pieniądze!" Jest to liczenie na niezaradność Zarządu i słabą rękę Rządu.

Nie trzeba być entuzjastą naszego wschodniego sąsiada, żeby westchnąć: „Tam, jeśli takiego napoczątku nie powiesili—toby to teraz napewno zrobili!" Rolę pozostałych jeszcze niektórych dyrektorów i urzędników—Niemców możnaby określić krótko jednem słowem: „sabotaż" i westchnąć powtórnie, jak wyżej.

PRZECIĄGNIĘTA STRUNA

To też dla polskich inżynierów i urzędników przemysłowych, którzy zastąpią wkrótce nielojalnych Niemców w Zakładach Plessa — otwiera się piękne pole do działania w kierunku racjonalnej i uczciwej gospodarki, a przedewszystkiem w kierunku odgermanizowania słabych charakterów. Lecz nie mają to być inżynierowie typu Franciszka Trenczeczaka, jednego z dyrektorów Plessa, — Polaka-firmanta, którego aresztowano za udaremnienie egzekucji, na czem skarb Państwa stracił 500.000 zł.!

Ostatnie posunięcia rządu świadczą, że zwolna i pewnie przechodzi się od westchnień do twardego i realnego czynu. Jeśli minister Beck zakończył apelacje do międzynarodówki genewskiej, jeżeli Konwencja Genewska na Ślązku sama za dwa lata się skończy—to niech stanowcze postępowanie z sabotującym Państwo Plesem pokaże jak naprawdę należy postępować z nowoczesnym Raubritterem kapitału. Albowiem znane wystąpienie renegata Plessa na forum międzynarodowem, oraz jego stosunek do Władz, jakotez i brutalny nacisk na rzesze zatrudnionych u niego pracowników — nosiły charakter wybitnie antynarodowy i antypaństwowy.

Wierzymy, że uchwały sądów w Katowicach, Pszczynie, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach, powzięte na wniosek Prokuratorji Generalnej, — w kreśleniu „marnej" kwoty 11.000.000 zł. zaległych należytości podatkowych przez Najwyższy Trybunał Administracyjny i wprowadzenie Zarządu przymusowego przez Sąd Okręgowy w Katowicach (Sędzia Popławski) — oznaczają koniec zabawy w rękawiczkach.

Spodziewać się należy, że odpowiednie czynniki nie dopuszczą na licytacji majątków Plessa, do przejścia tychże spowrotem w ręce niemieckie.

Germanizator, przekupujący polskie dusze do szkoły niemieckiej, jeden z najbogatszych nababów europejskich, który nawet Londyn olśniewał astronomiczną wysokością rozdzielanych napiwków, — krewniaczek głów koronowanych i dyplomatów, apelujący o każdego złotego do Ligi Narodów, — straci możność pojenia zagranicy potem niemczonych gwałtem Ślązaków. Już mu nawet mebelki zlicytowano na rzecz Państwa i wkrótce każdy ślązak, pijący „Książęcę Tyskie" piwo z uśmiechem spojrzy na etykietę z koroną na flaszce i pomyśli, że ona już nic niema wspólnego z Plessem i... Ligą Narodów.

Sic transit gloria mundi,..

I tak się kończy Meksyk w Polsce.

ŻAGWIE. KOLUMNA LITERACKA pod red. Henryka St. Konrada.

Henryk St. Konrad.

Wrogom i przyjaciołom.

Potośmy w bój posłali
Wnuków i naszych synów,
By tłukli nas żandarmi
Kolbami karabinów.

Dlatego ześmy właśnie
Dusili w piersiach ból,
By dziś nam, w miejscu nagród
Sypneli gradem kul!

Błagamy o kęs chleba,
Z wyciągniętemi dłońmi,
Policja tłum rozpiera
Gnie... kopyt końmi!

Nas, młodych, to nie dziwi;
Bunt taki zemstą karmi
Dziada zadusił Radziwiłł
A nas chcą zdusić zandarmi!

Dlatego, ześmy głodni
Nad karkiem świszczy bat,
Gorsza pańszyzna, jak ta
Którą pamięta dziad...

Alina M.

Twoje wiersze.

W. P. Red' H. St. Konradowi w dowód uznania poświęcam
AUTORKA'

Twoje wiersze perlą się łzami
Tak często,—i czemu w ich treści
Są słowa płynące skargami—
I bólu w nich tyle się mieści.

Wiew smutku potrąca strunami,—
Subtelnej wrażliwej Twej duszy,
Co chciałaby z orłami—
I w słońcu, hen, rozpacz swą głuszyć...

Przepraszam, że jestem intruzem,
Zaglądam niegrzecznie w głąb Twoją,
Lecz chcę Ci przez moment być bliską
Me słowa niech ból Twój ukoją...

Otrząśnij się z sentymentu...
Pogardź melancholi pieśnią—
Wyrwij myśl z czarnych odmętów,
Sny życia cudniej się prześnią.

I śmiej się—niechaj śmiech dźwięczy—
Jako piosnka w poranek wiosny,
„Twa lutnia niech smutkiem nie jęczy"
„Jej dźwięk niech nie będzie żałosny".

Henryk St. Konrad.

Szlakiem bez jutra

(nowela).

Leżał na prawym boku, nawpół w śnieg wkopany. Czapka jego walała się opodal. Twarz blada, nieco ku górze zwrócona, zdawała się lekko drgać. Oczy zamknięte, usta nawpół otwarte, W pewnej chwili zaczął poruszać językiem. Otworzył nieco swoje siwe oczy. W prawym kąciku ust ukazało się coś ciemnego. a gdy jeszcze poruszył językiem, spłynęła mu po twarzy wielka kropla krwi. Powoli ruszyła ze swego siedliska i, jakby się bała wyjść na światło dzienne, z wielkim uporem stoczyła się po bladym policzku, a w okolicy ucha zmieszała się ze śniegiem Na twarzy pozostała czerwona pręga, a na śniegu nieco jaśniejsza plama. Zaczęła rosnąć.

Zadrżałem na całym ciele Widziałem krew juz niejednokrotnie z zadraśniętego palca, lecz nigdy z ust. Poczułem do niej wstręt, ale oczu nie mogłem oderwać. A plama na śniegu rosła., rosła...

Zączął padać śnieg wielkiemi płatami, jakby chciał otulić chłopca i przykryć tę czerwoną plamę. Zdawało mi się, ze wszystek śnieg przybiera barwę różową. I ten co leży pod nogami i ten, co w gałęziach sosen, i ten co na polach szeroko rozłozony. Tylko ciężkie płaty lecące były nieskazitelnie białe.

Zasłoniłem twarz rękoma i uciekłem.

— — — — — — — — — — — —

Było to dawno. Pamiętam. Wojna. Głód. Nędza.

Za kradzione kawałki chleba Marek został pobity. Czerwoną plamę na śniegu przykryło juz wiele białych zim, lecz nigdy Marka ze wzrokiem utkwionym w chleb, z wyrazem beznadziejnego głodu i z grdyką chodzącą od przełykania śliny.

— A dziś?

Ileż tysięcy jest takich głodnych Markow?

Ileż tysięsy takich Marków woła: Jestem głodny!

A ludzie!... Śmieszni, jak zwykle dźwigają na ramionach napuszoną godność, jak błazen swój kolorowy płaszcz...

W pętli w swoje pojęcie zatęchłe przesądy, bliźnim kazali zwać bogacza i tego co cierpi.., z suchym kaszlem i krwią wypluwa z płuc przekleństwo ziemi-macosze.

Nigdy jednak ci, którzy uczą głupi tłum o równości i braterstwie, nie zeszli z ołtarza, by iść i czynem dowodzić swoich słów...

Nie byli nigdy Markami Głodnymi. Włóczącymi się od wsi do wsi, od miasta do miasta... Nie pożerali wzrokiem sklepowej wystawy, za którą widniał swiezy, pachnący chleb.. Pomyśleli o tem, z jaką zarłocznością rzuciliby się wtedy na niego i gryźli, gryźli...

Marek bando, Marek-robotnik niejeden gryzł już, —ale... ziemię.

Marek zyjący, głodny wówczas i głodny teraz idzie szlakiem bez jutra.

Oczy ma lśniące fosforem, w których nędza jego niezgłębiona, zielonemi ognikami spogląda z uporem głodnego zwierzęcia.. Nie pójdzie i nie powie jestem głodny.. Ludzie wychowani w zbytku nie wiedzą jak pachnie czarny razowy chleb... Gotowi się wyśmiać... Nocą gryzie palce do krwi i marzy o okrągłej kuli chleba, jak o największym szczęściu.

Kiedy idzie chwiejnym krokiem ulicą, myślą ludzie; - upił się, a nikt nie domyśli się, że można upiś się głodem...

Urodził się w spazmatycznym jęku miljonów, w kurczowych drganiach konwulsji, ce Matkę jego Nędza zdusiła przed przyjściem dziecka na świat. Ojcem był mu strach wylęgły w gruzliczej norze w czarnem zakątku suteryny, w kątach ściany okopconej dymem lampy. Jak szczenie wyrzucony na ulicę - w zgiełku wielkiego miasta w ryku syren fabrycznych - rozpoczął twarde zycie, na szlaku bez jutra.

Wojna!
Marek idzie na wojnę
Tysiące takich Mar ków idzie na front
„Legjony to żołnierska nuta" — śpiewa Marek,
Śpiewa tysiące Marków.

Na zegarze dziejów,lata tylko zmieniają swe nazwy i cyfry.

Rok 1915.

Bataljony Marków przeszły na ten sam szlak bez jutra.

Rok 1916.

Pułki Marków ginęły nie doczekawszy jutra.

Rok 1917.

Dywizje Marków, rozniosły armaty szlakiem bez jutra.

Rok 1918.

Armja Marków zwyciężyła.

Z niepodległością Marek wkroczył na szlak..... bez jutra.

Mijają lata...na podium świeżo okupionego krwią kraju Marek wyzywa pokolenia takich,jak on sam Marków, żeby skończyli z życiem bez jutra.

—To najnowsze dzieje, nas, — oszukiwanych — krzyczy Marek. Wciąż to samo, te same piękne słówka: — Bóg, religja, ojczyzna, społeczeństwo... Tak!... ale Ojczyzna—ta my—to miljony nędzarzy, krwią własną i łzami zraszający ziemie... ale nie jest Ojczyzną ustrój, który tworzy niewole i kłamie! Nie chcemy żadnych partji, żadnych związków—krętaczy i macherów „robotniczych".

Kończmy z życiem bez jutra... zejdźmy ze szlaku bez jutra...

W sercach naszych płomiennych niech się rodzi miłość do Ojczyzny—do tej, którą skruszy rękami czarnemi --świat Pracy... bo ojczyzną naszą,— to miljony chłopów i miljony proletarjuszy miast...

Nie może być mowy o miłości, braterskie — wtedy, kiedy kieszenie jednych pęcznieją od złota, kiedy dusze i języki drugich kłamią — a z drugiej strony, gdy sią rodzi krwawa krzywda!

Obłudne języki „kapłanów" — speców od różnych bóstw, przemawiają do nas, ludzi pracy, do nas, którzy nie mamy kawałka chleba,—że „trzeba świat miłością i pokorą" budować... Słyszycie!... Nam nędzarzom, którzy jesteśmy niewolnikami przez całe życie i którzy jesteśmy głodni—mówią, żeby jeszcze uczyć się pokory!

c. d. n.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Ostrowcu Kiel.
Znak: A. 18. 2.
Ostrowiec, dn. 27. XI. 1934 r.

Komunikat Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu.

w sprawie obowiądków pracodawców w przedmiocie dokonywania zgłoszeń oraz obliczania i uiszczania składek ubezpieczeniowych w myśl §§ 14-38 Rozp. Min. Op. Społ z dnia 28 grudnią 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818)

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu stwierdza, że mimo wielokrotnych pouczeń i wyjaśnień, podanych do wiadomości WP. Pracodawców zarówno bezpośrednio, jak i drogą ogłoszeń o obowiązkach ciążących na nich z mocy ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396), — znaczna część pracodawców zamieszkałych na terenie działalności tut. Ubezpieczalni bądź nie stosuje się wcale do powyższych przepisów ustawowych, bądź też obowiązki swoje wypełnia opieszale, narażając w ten sposób na straty zatrudnionych u siebie pracowników, tudzież przysparzając Dyrekcji Ubezpieczalni wiele trudności w wykonywaniu jej ustawowych zadań.

W tym stanie rzeczy Ubezpieczalnia Społeczna zmuszona będzie uruchomić energiczny aparat kontrolny, w celu badania na miejscu w zakładach pracy wszelkich uchybień ze strony opornych pracodawców, wobec których w razie stwierdzenia tych uchybień stosować będzie sankcje karne, przewidziane w art. 269-276 wyżej zacytowanej ustawy.

Pragnąc jednak uniknąć tych ostrych, lecz ostatecznych środków, Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, przypominając wydane w tym względzie pouczenia, wzywa poraz ostatni zainteresowanych Pracodawców do bezwzględnego stosowania się do przepisów ustawy i powołanego na wstępie rozporządzenia, a w szczególności:

1) do zgłaszania każdego nowoprzyjętego pracownika w terminie dni 7-miu (z prowincji do dni 10-ciu) od dnia przystąpienia do pracy, z zapodaniem jego rzeczywistych zarobków w gotówce i w naturze.

2) do nadsyłania Ubezpieczalni w terminie do dn. 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły wykazów stanu zatrudnienia, sporządzonych oddzielnie dla pracowników umysłowych i oddzielnie dla robotników, wraz z deklaracjami obliczonych składek po 2 egzemplarze dla każdego z wymienionych kategorji pracowników.

Druki na zgłoszenia, wykazy stanu zatrudnienia, tudzież deklaracje są do nabycia w centrali Ubezpieczalni w Ostrowcu oraz w każdym Ośrodku Leczniczym.

Obowiązek nadsyłania wykazów stanu zatrudnienia i deklaracji nie dotyczy pracodawców zatrudniających mniej niż 4-ch pracowników.

3) do wpłacania składek ubezpieczeniowych za wszystkie rodzaje ubezpieczeń co miesiąc z dołu najpóźniej do 10-tego dnia następnego miesiąca, przytem obowiązek wpłacania składek w zakreślonym wyżej terminie jest niezależny od ustalenia ich wysokości przez Ubezpieczalnię Społeczną lub doręczenia wezwania płatniczego.

Pracodawcy zatrudniający mniej niż 4-ch pracowników obowiązani są w razie wystąpienia z pracy wymeldować imiennie odnośnego pracownika terminie dni 3-ch.

Winni niestosowania się do powyższych wskazówek, opartych na postanowieniach ustawy i rozporządzeń ministerjalnych, karani będą w myśl art. 269—276 grzywną do wysokości Zł. 3.000.—, niezależnie od dokonania wymiaru składek z urzędów, w razie niedopełnienia obowiązku zgłoszenia zatrudnionych pracowników.

p. o. Dyrektor:
(—) Mieczysław Bogdański

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 620), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 17 grudnia 1934 r. o godz. 10 rano w Ostrowcu przy ul. Rynek celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa, P. Z. U. W. Kielce, Wydz. Powiat. Opatów, Wyższego Urzędu górniczego w Warszawie przez p. Wacława i Marję Irenę Szczygielskich z Janika gm. Kunów odbędzie się sprzedaż licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Pianino machoniowe m-ki Bechsztein 1.500 zł., zegar stojący nowy firmy Bekier 250 zł., kredens nowy machoniowy 350 zł., tremo duże z szufladami 200 zł., szafa machon. używana 150 zł., powóz nowy kol. jasny 500 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. licytacji od godz. 10 rano na Rynku w Ostrowcu.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 620), Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 17 grudnia 1934 r. o godz. 10 rano w Ostrowcu przy ul. Rynek celem uregulowania należności Skarbu Państwa, Stow. Dozoru Kotułów W-wa, Zarząd gminy Boksyce B. U. W. Mielce i Z. U. P. U. przez Horocha Zdzisława gm. Boksyce odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Pianino machon. f. Tibigier 1.000 zł., biurko antyk 500 zł., stół salonowy-fornier 50 zł., otomana kryta gobelinem-antyk 150 zł., fotele antyk. Bidermajera 100 zł., otomana 80 zł., obraz antyczny 200 zł., szafa antyk 50 zł., jałówka maść czerwona rocz. 100 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji o godz. 10 rano w Ostrowcu na Rynku.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie II-go rewiru Stanisław Michalski zamieszkały w Opatowie ul. Berka Joselewicza Nr. 41 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 19 grudnia 1934 r. od godz. 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Bolesława Kotkowskiego w jego majątku Niemienice składających się z 2-ch stert pszenicy, po 50 wozów w każdej około 180mtr. ziarna, sterty owsa około 20 wozów po omłocie czterdzieści mtr. ziarna i sterty żyta 50 wozów około 100 mtr. ziarna oszacowanych na łączną sumę 4700 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Opatów, dnia 26 listopada 1934 r.
Komornik Sądu Grodzkiego
(—) St. Michalski
Za zgodność **Wiatrowski.**

Czy wiecie że?

Czy wiecie, że w noc Sylwestrową cały Ostrowiec i okolica będą się bawić na — Wielkiej Zabawie Sylwestrowej — w sali kina Marzenie, urządzonej przez Zw. Leg. Polsk. i Legjon Młodych! Tanie wejście. Wojskowa orkiestra. Obfity i tani bufet. Wspaniałe dekoracje. Jednem słowem — zabawa jakiej jeszcze w powiecie opatowskim nie było.

Poniżej zamieszczamy dosłownie nadesłane nam przez ks.Czarkowskiego sprawozdanie.

Redakcja.

Sprostowanie.

Na mocy ustawy prasowej Proboszcz Parafji Łagów prosi Pana Redaktora o pomieszczenie w Swem piśmie następującego sprostowania: **Proboszcz parafji Łagów X. Czarkowski** W numerze 16 Dwutygodnika Na Przełomie w artykule Migawki podane zostały wiadomości fałszywe i uwłaczające godności kapłańskiej Ks. Proboszcza Parafji Łagów, u którego ja już 40 lat pracuję i którego życie tak publiczne, jak i prywatne, co dzień obserwuję. Dlatego też z wszelką pewnością twierdzę: Wikarego „odsadził od ołtarza" nie Ks. proboszcz, ale on sam nie chcę odprawiać Mszy św. nawet chodzić do Kościoła. Wikary został przez Władzę Duchowną przeniesiony do innej parafji, lecz nie usłuchał Takowej i obecnie samowolnie mieszka w Łagowie zajmując cały wikarjat, a Dwaj inni wikarjusze zajmują tylko jeden pokój. Na miejsce wikarego został naznaczony inny, który spełnia posługi parafjalne i pobiera od parafjan przez pośrednictwo proboszcza wynagrodzenie, a jego poprzednik miał wypłacone wszystko do ostatniej posługi, jak wyrachował jeden z wikarych i przytem, gdy odbierał resztę należności nie oświadczył żadnej pretensji do Ks. Proboszcza, jakiem więc prawem obecnie żąda 2000 zł. 2. Co do pogrzebu biednego robotnika i historji o zamianie kobyły na kobylicę, to stanowczo twierdzę, że to jest wymysł, który raczej ośmiesza jego autora, jak ks. proboszcza poważnego kapłana. Ks. Probosz w pobieraniu opłat za posługi Duchowne jest tak wyrozumiały na obecne ciężkie czasy, że zawsze pobiera mniej, niż taksa wskazuje, a ponieważ, pobiera je nietylko dla siebie, ale i dla Dwóch wikarych i służby kościelnej, dlatego zmuszony jest zważać, aby i ci ostatni nie byli pokrzywdzeni. 3. Co się tyczy zajścia z matką córki, która jako panna porodziła dziecko, to ze wszelką pewnością twierdzę, że podobne zdarzenie nigdy nie miało miejsca na Plebanji w Łagowie. A nawet, gdyby Ks Proboszcz zbił matkę, która tak niedobrze wychowała córkę i tak jej nie strzegła, że została matką przed ślubem, to, podług mego pojęcia, toby była z jego strony nieroztropna gorliwość, a nie haniebny występek. Nie pisano tego w gazetach, gdy Zbawiciel z powrozem w ręku wyścigał ze świątyni hałasujących przekupniów, więc pewnie i obecnie uczciwy człowiek nie szargałby w gazetach dobrego imienia kapłana, któryby stanął w obronie publicznie znieważonej moralności chsześcijańskiej, doniósłby tylko Władzy Duchownej. Prawdziwość powyższego stwierdzam własnoręcznym podpisem

Weronika Dawgiro

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20. Skrz. poczt. 46.
Redakcja czynna w każdy piętek od godz. 5-7.
w Ostrowcu, ul. Kilińskiego 11. godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1.20 zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr.
Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz.
Rachunki bieżące: w K. K. O. Opatów (Konto czekowe P. K. O. 64741).

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Fr. Patrasia w Opatowie.